Nr. 15. Przemyśl. Niedziela 13 Kwietnia. Rok 1879

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

w miejscu:		zamiejscowa:	
miesięcznie	40 ct.	miesięcznie	50 ct.
kwartalnie	1 złr. 20 „	kwartalnie	1 złr. 35 „
półrocznie	2 „ 40 „	półrocznie	2 „ 70 „
rocznie	4 „ 80 „	rocznie	5 „ 40 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu.

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Upraszamy naszych P. T. czytelników zamiejscowych o odnowienie przedpłaty.

Jubileusz Zaślubin Cesarskich.

Dnia 24 b. m. obchodzą N. Państwo srebrne wesele. Uroczystość ta dała powód wszystkim ludom monarchii do objawienia swych uczuć lojalności, a jest to dowodem, iż stosunek ludów do Monarchy jest jak najserdeczniejszym. Od roku 1854 t. j. od czasu kiedy młodziuchna księżniczka Elżbieta została Cesarzową austryacką, jakże wiele zmian zaszło w monarchii rakuskiej. Wówczas kwitnęły w najlepsze rządy absolutne, a kraj nasz uważany za zdobyty mieczem jęczał pod gniotącem go jarzmem germanizmu. Każdy objaw niezawisłości ducha, lub polskości uważanym był za zbrodnią przeciw całości i bezpieczeństwu monarchii i prześladowany.

Austrya zdawała się wówczas być potężnem państwem, lecz jedna i druga z kolei wojna, wykazały, iż to było tylko złudzeniem, bo tam gdzie ludy są niezadowolnione, gdzie obce wpływy i podszepty mogą mieć i mają przystęp, tam nie ma potęgi ani siły. Pojął to dobrze Monarcha, i zrozumiał, iż tylko wtedy Austrya będzie potęgą, jeżeli ludy w jej skład wchodzące widzieć będą swe szczęście i przyszłość w połączeniu z Austryą. Nadał więc konstytucyą, która zdolną była zadowolnić wszystkie ludy z wyjątkiem tego narodu, co będąc liczebnie w mniejszości przyzwyczaił się do hegemonii w państwie rakuskiem. Tym narodem byli Niemcy i ich wpływowi przypisać należy, że rozległe swobody udzielone ludom pierwszym patentem cesarskim ścieśniono następnie.

Kraj nasz odetchnął trochę i wdzięczny za otrzymaną swobodę zwrócił się z ufnością do Monarchy, który uznał, że można być Polakiem, a nie dążyć do rozbicia Austryi. Ufność obopólna wzmagała się, a w nagrodę okazywanej wierności nakazał N. Pan zaprowadzić język polski w szkołach i urzędach, obsadzać wszelkie posady rządowe krajowcami, a w końcu nadał nam instytucyą, która ma stać na straży polskiej wiedzy i pracować nad rozwojem naszego narodu.

Prawda, iż nie osiągnęliśmy jeszcze wszystkiego, że pomimo naszej lojalności i dobrych chęci samego Monarchy, rząd w wielu razach traktuje kraj nasz po macoszemu, lecz i te swobody jakie mamy, trzeba uszanować, a opierając się na nich dążyć do ich rozwinięcia.

Odzywają się wprawdzie, tu i ówdzie głosy mówiące: cóż zyskaliśmy na polityce austryacko-polskiej? rząd nic dla Galicyi nie robi, tak jak w czasach ucisku naszego kraju. Na te głosy nie tylko zważać nie powinniśmy, lecz nawet winniśmy je potępiać. Galicya jako jedyna część Polski, gdzie wolno nam oddychać swobodnie, nie powinna niczem narażać się na utratę tych nie wielu swobód, bo powinna pamiętać, iż w niej obecnie spoczywa przyszłość Polski.

Nie umiano niegdyś korzystać z wolności pod zaborem moskiewskim: w szlachetnym lecz nierozważnym zapale stawiono wszystko na jedną kartę, ta padła nieszczęśliwie i straciliśmy to cośmy posiadali. Powoli lecz z żelazną konsekwencyą odebrano nam wszystko, co przypominało niegdyś samoistny byt, wydziedziczono nas, starano się zniszczyć materyalnie i gnębiono moralnie, a dziś pastwią się nad narodem związanym, depcząc po nim i zabraniając mu wydawać jęku w rodzinnym języku.

Tą drogą nam iść nie wolno, jeżeli nie chcemy zasłużyć na zarzut potomności, iżeśmy nie umieli korzystać z wyjątkowo dobrej sytuacyi, jako też i przychylności Monarchy.

Choć więc mniej popularne to hasło, jak było przed paru laty, przyłączmy się dziś do ogólnego chóru ludów monarchii rakuskiej wyrażając życzenie, by Austrya wzrastała w potęgę pod berłem monarchy obchodzącego za kilka dni swe srebrne wesele, i by broniła uciśnione ludy, stając się puklerzem Słowiańszczyzny przeciw naciskom giermańskiemu i moskiewskiemu.

Przegląd polityczny.

Kwestyą Wschodnią przyrównać można, do owego smoka z bajki, któremu w miejsce uciętej jednej głowy, wnet druga wyrasta. Jedną z takich nowo wyrosłych głów, jest kwestya mięszanej okupacyj Rumelii, a drugą sprawa dymissyi ministrów Europejczyków w Egipcie. W minionym tygodniu zapewniano, że mocarstwa zgodziły się już na wspólne zajęcie Rumelii, tymczasem najnowsze wiadomości zaprzeczają temu, donosząc, iż Rossya nie zgadza się w zasadzie na dopuszczenie Turcyi do postawienia w Rumelii konstyngensu wojskowego. Skutkiem czego mocarstwo to nie zezwoli dobrowolnie na zajęcie Rumelii obcemi wojskami, sprawa zatem zawikła się znowu. Wątpić chcemy aby Austrya zdecydowała się na użycie przemocy, byłoby to bowiem powtórzeniem roli odegranej w dramacie rozbioru Polski. Tam chciała równoważyć wpływy Rossyi i tu wypadałoby to samo uczynić. Lecz mocarstwo rakuskie miało czas i sposobność przekonać się, jak to nie dobrze jest wiązać się wspólnym interesem z Rossyą, choćby po za tym sojuszem ukazywał się w dali ponętny widok rozszerzenia granic.

Obrazki
z najdawniejszych dziejów Przemyśla.

przez

Dra. A. L.

IV.

„Hej! hej! Bolesławie, gdzie twa sława, gdzie twa cnota, chwała, skarby twoje!" Tak zawodził na śmierć Chrobrego sto lat później spolszczony cudzoziemiec. A cóż powie dzisiejsze pokolenie, krew z krwi, kość z kości jego, kiedy tą sławą, według słów Woronicza, jak skorupą garnczaną potrąca przychodzień.

Smutno było zaiste w Polsce po zgonie jego. Przez rok cały nikt nie sprawiał uczty publicznéj, nikt nie przywdział szaty godowéj, nigdzie wesołych gwarów, ani głosu lutni ani śpiewki dziewczęcia nie usłyszałeś na ulicy. Syn jego Mieszko II., acz dzielny rycerz i stokroć niesłusznie „Gnuśnym" nazwany, nie dorósł wszakże wielkiemu ojcu, a nader trudne miał zadanie. W domu przywiązanie do wiary ojców i miłość dawnéj swobody nie nachyliła jeszcze karku przed nową władzą, a tlejące zarzewie podsycali gorliwie dwaj zawistni bracia królewscy, Besprym i Otto; zewnątrz zaś, jakież potężne kołosy sprzysięgły się na zgubę jego! Żelaznej energii césarz Konrad II., przewrotny Udalryk czeski wraz z synem Brzetysławem, Achilesem przezwanym, Stefan Wielki czyli Święty węgierski, Knut Wielki duńskij monarchowie, wszyscy mieli nie jedno na Polsce do odzyskania; a i na Rusi, pogromionéj Bolesławem, zmieniły się odtąd zupełnie stosunki. Bratobójca Świętopełk musiał znowu uchodzić przed Jarosławem, i padł sąd Boży na niego, mówi Nestor; bo „gdy uciekał, napadł go bies, i stretwiały kości jego, niemógł siedzieć na koniu, i niesiono go na noszach, przyniesiono do Brześcia uchodząc z nim. On zaś wołał: uciekajcie ze mną! gonią za nami! Pachołcy tedy jego wysyłali za się, czy kto goni za nim? I nie było nikogo, coby ich gonił; i uciekali z nim. On zaś leżał w niemocy, i zerwawszy się mówił: oto gonią, uciekajcie! Niemógł wytrwać na miejscu, i przebiegł Polskę ścigany Bożym gniewem; i przybiegł w pustynię między Polską a Czechami, tu skończył źle żywot swój". A Jarosław zapanował znowu w Kijowie, i po zgonie Chrobrego przystąpił do przymierza z zachodnimi władcami przeciw Mieszkowi. Jak pod ściśnieniem żelaznéj obręczy rozprysło się niebawem dzieło Bolesławowe. Napróżno szamotał się waleczny Mieszko. Węgier zabrał Słowaczyznę; Czech Morawy; Niemiec Milsko, Łużyce; Duńczyk Pomorze a Jarosław wschodnie kraje. W 1030 r. mianowicie wziął tenże najprzód Bełz; a w następnym, 1031. r. wspólnie z bratem Mścisławem wtargnęli z mnogiem wojskiem w głąb Polski i spustoszywszy ją i wziąwszy mnóstwo jeńców, osadzonych potém nad Rosią, zajęli napowrót grody czerwieńskie wraz z głównym ich grodem Przemyślem. Nawet z pozostałej reszty państwa musiał Mieszko uchodzić przed braćmi i zginął w końcu w rozpaczy. Ale na tem nie koniec niedoli. Syna jego wygnała szlachta, szlachtę wraz z kapłanami wymordował lud; znikły świątynie Chrystusa, a zabłysły znowu ognie Światowita; nie było już Polski, jeno te kawałki, z których była powstała.

Po leciech dopiero zdołał je znowu pozbierać i natchnąć nowem życiem syn nieszczęsnego Mieszka Kazimierz i odbudował po wielu trudach Polskę taką, jaką była za pradziada Mieszka I. Ale o zdobyczach Chrobrego pomyśléć on nie mógł. Znowu upłynęło lat wiele, zanim dopiero syn Kazimierza, Bolesław Szczodry odnowił świetne czasy Chrobrego. Za niego dopiero rozbrzmiały kraje sąsiednie na nowo szczękiem polskiego oręża; rozległ się on zarówno po Rusi i wtedy też Przemyśl jeszcze raz powrócił do Polski na czas krótki, aby następnie przez długie lata dzielić losy państwa ruskiego.

Było to w r. 1068., kiedy Izasław najstarszy syn Jarosława Mądrego a wielki książę kijowski wygnany został przez Kijowian, że bić się niechciał z Połowcami. Jak niegdyś Swiętopełk biegł i on do Polski prosić pomocy u swego krewniaka Bolesława. A temuż tylko w to graj! Od czegoż był prawnukiem Chrobrego! Ruszył tedy w roku następnym na Kijów; nowy władca Kijowa Wszesław umknął na wieść samę, a Kijowianie przyrzekli posłuszeństwo, prosząc przebaczenia. Izasław wysłał naprzód syna swego Mścisława; zaledwie jednak tenże opanował miasto, zrąbał 70 głów, innych oślepił lub stracił „niewinnie, bez śledztwa." I siadł Izasław na „stolcu" swoim a Bolesław zabawił snać dłuższy czas na Rusi, kąpiąc się w rozkoszach stolicy. Lecz wyniosłość jego i duma oburzyła krajowców. Po leżach zaś swawolili polscy żołnierze. Gdy potajemnie poczęto zabijać Polaków, Bolesław ruszył do odwrotu, jak Chrobry, zdobywając po drodze przyległe sobie grody. Wtedy to i Przemyśl wraz z całą ziemią aż po Styr i Bug dostał się znowu pod panowanie polskie.

C. d. n.

Sprawa egipska może łatwo dać powód do wojny. Kedyw znudzony kontrolą nad sobą wywieraną przez Anglików i Francuzów nie dozwalającą mu obdzierać kraj i skarb publiczny, dał dymissyą ministrom, rzucając w ten sposób rękawicę Anglii i Francyi. Liczył on prawdopodobnie na to, że Anglia prowadząc już dwie wojny, i zaplątaną będąc w sprawę wschodnią, nie będzie miała dość siły do akcyi wojennej w Egipcie. Ó Francyi mniemał on pewnie, iż zajęta wojną stronictw w kraju, nie zwróci uwagi na to co się dzieje w Afryce. Rachuby zawiodły go, a może on upaść, jeźli nie zechce uchylić czoła przed temi dwoma zjednoczonemi mocarstwami.

W Radzie państwa w Wiedniu wniósł dep. hr. Mieroszowski imieniem Koła polskiego rezolucyą, żądającą podwyższenia kwoty preliminowanej w budżecie na roboty wodne w Galicyi. Rezolucya ta udowadnia, iż przy obecnym stanie personalu inżynieryi wodnej w Galicyi i szczupłych bardzo funduszach, nie podobna jest nic zdziałać, tak dalece, iż nawet nic nieznaczące kwoty nie mogą być korzystnie zużytemi. Rewolucyą tę przekazała izba komissyi budżetowej do roztrząśnięcia i zdania sprawy przed ukończeniem rozpraw budżetowych. Oby tylko odniosła skutek!

Korespondencye.

Dobromil 8. kwietnia. Przykro zapewne być świadkiem nieszlachetnych czynów bądź pojedynczych, bądź zbiorowych jednostek, i z boleścią tylko przychodzi poddawać je pod pręgierz opinii publicznej. Lecz z upadkiem moralności ogólnej, gdy społeczeństwo nie pyta skąd wziąłeś, lecz czy masz, jedynym dziś hamulcem wyuzdanego złego jest dziennikarstwo. Kiedy cnota naszych dziadów wykluczała z grona swego ludzi nie uczciwie działających i zamknięciem wrót domowych zmuszała do poprawy, dziś każdy ugania za znajomością człowieka posiadającego jakiekolwiek mienie, niepytając czy ono uczciwą pracą lub tylko oszustwem nabytem zostało. Duchowieństwo jedynie nasze, stoi jeszcze na straży tych staro-polskich cnót praojców, a biada okolicy gdzie dusz pasterz nie zważa na nic, nie zwalcza swym przykładem potęgującego się złego i ludności żyjącej przeważnie materyalizmem, nie przypomina obowiązków polaka i katolika. Miasto nasze wraz z okolicą, do tych ostatnich poli czyć należy. Nie podnoszę tu na razie, ani spraw wydawania świadectw moralności, ani oburzającego parafian wypadku pogrzebu organisty kościoła i pozostawionej ubogiej wdowy, w tej niepłonnej nadziei, iż nasz ksiądz pleban dalszem swem postępowaniem. zasłuży na miłość, jaką przywykliśmy otaczać każdego duszpasterza.

Z miejscowych wypadków donoszę, iż d, 7 b. m. kazał tutejszy Starosta zrobić rewizyę domową w asystencyi c. k. żandarmeryi u kolonisty niemca za jakimś przedmiotem (podobno częściami maszyny do robienia kołków do butów), które Gillert właściciel fabryki do opłaty podatków obowiązany miał tamże przechować. Ponieważ zaś starostwo do podobnej rewizyi domowej nie ma żadnego prawa, — niemiec wniósł w tej sprawie zaskarżenie

Stowarzyszenia.

Między dość licznie rozwiniętemi stowarzyszeniami w kraju naszym, mającemi na celu przyjmowanie wkładek i udzielanie pożyczek, — jedno dotychczas podjęło podniesienie przemysłu krajowego a tem jest Towarzystwo Przemysłowe we Lwowie. Sprawozdanie jego za rok 1878 pomyślne przedstawia rezultata, wykazując czystego zysku w kwocie 1611 złr. 41 ct. Działanie jego w ubiegłym roku obejmowało następujące czynności:

1. Fabrykę zapałek;
2. Białoskórnictwo;
3. Litografię i
4. Przedsiębiorstwa czasowe.

Znanemi są ogólnie ze swej jedynej dobroci, zapałki sławnej tej fabryki. uwieńczone jedynym medalem w dziale austryackim na wystawie Paryzkiej, co jedynie gorliwości zarządu przypisać należy, gdyż wyrób ten, żadnej obcej konkurencyi obawiać się nie potrzebuje. Kraj zatem, żądaniem tego jedynie wyborowego produktu, winien wspierać Towarzystwo Przemysłowe, nabywając zapałki z tej tylko krajowej pochodzące Fabryki.

Działy białoskórnictwa i litografii, również pięknie dotychczas się rozwijają, a nawet chcemy mieć nadzieję, że Towarzystwo przez umiejętne kierownictwo, wyrób białoskórniczy podniesie do pożądanej w kraju wysokości.

Przedsiębiorstwa czasowe wreszcie, obejmujące wszelkie roboty, jak: budowy domów i mostów, roboty asfaltowe, drenowanie. dostawę szutru i t. p. wykonywane przez Towarzystwo po cenach najniższych, ze szczególnem zadowoleniem interesowanych o czem mieliśmy sposobność przekonać się niejednokrotnie, stwierdzają, że zarząd pojął należycie cel swego działania, jużto zaszczytnem wywiązaniem się z powierzonych mu robót, jużto fruktyfikując zyskownie powierzone mu pieniężne udziały, — następnie rugując żywioł nienawistny narodowości polskiej, jaki dzierżył dotychczas w swem ręku wszelkie przedsiębiorstwa, — wreszcie zatrudniając techników krajowych, których byt w obec dzisiejszej stagnacyi coraz trudniejszym się staje.

Otrzymane dodatnie rezultata tego Towarzystwa z ubiegłego roku, przeświadczą niechętnych, że zbiorowe nasze działania na polu przemysłu krajowego, prowadzą do pięknych, pożytecznych i równie zyskownych nabytków. że nakoniec przy uczciwej a umiejętnej pracy dyrekcyi Towarzystwa z jednej strony, — a chęci popierania przez kraj działań jego z drugiej strony, — możemy sie obejść bez cudzych bogów pomocy.

Kronika.

— **Z okazyi srebrnego wesela** N. Państwa przeznaczyła tutejsza Rada miejska na posiedzeniu w d. 2. b. m dla przemyskiej Ochronki dla dzieci kwotę 2000 złr. Sądzimy, iż ten rodzaj uczczenia uroczystości jest najodpowiedniejszym, a uchwała ta zasługuje na uznanie

— **Dziś obchodzi** całe Chrześcijaństwo wielkie Swięto Zmartwychwstania Syna Bożego. Po całej kuli ziemskiej rozbrzmiewa głos radosny: Alleluja! Za przykładem ogółu i my powtarzamy to słowo. życząc naszym czytelnikom staropolskim zwyczajem: „wesołego Alleluja!"

— **W d. 4 b. m.** odbył się w kościele klasztornym na Zasaniu Chrzest św. ośmnastoletniej izraelitki p. Marbach rodem ze Sambora, Rodzicami chrzestnemi neofitki byli p. Dr. Mochnacki adwokat i p. Haszczycowa żona tutejszego doktora medycyny i lekarza miejskiego.

— **Aresztowano** w Przemyślu d. b. m. Szczepana Petrykę ucznia tutejszego gimnazyum, za szerzenie między młodzieżą pism socyalistycznych. Zaczem śledztwo sądowe wykryje coś pewniejszego w tej sprawie, wstrzymujemy się od wszelkich komentarzów, jednakowo jednej okoliczności nie możemy przemilczeć, t. j. szczegółów dotyczących się samego aresztowania — I tak we wtorek d. 8 po południu, weszli dwaj żandarmi, a z tych jeden w pełnej zbroi, do tutejszego gimnazyum i bez poprzedniego zawiadomienia a może raczej porozumienia się z dyrektorem szkoły, udali się do klasy siódmej, gdzie podówczas odbywała się lekcya, i zażądali od profesora w imieniu prawa wydania ucznia poszlakowanego o propagandę socyalistyczną. Za taki sposób aresztowania wywołał nie potrzebny popłoch wśród szkolnej młodzieży. że i starsi podobnej doraźności wytłumaczyć sobie nie umieją, — o tem byłoby rozprawiać zbytecznem Niechaj nam jednak wolno będzie zapytać, ażali krok ten był jedyny i konieczny, i czy nie można było sprawy tej załatwić w sposób mniej ostentacyjny? w razie nie nasza to rzecz zajmować się tą sprawą, gdyż zapewne zadecydują o tem władze wyższe, którym przecież i opieka nad szkołami musi leżeć na sercu.

— **Straż pejsata** tutejszego propinatora pozwala sobie coraz większych nadużyć, ośmielając się rewidować przechodniów na rogatce Bakończyckiej. W d. 11. b. m. szedł p. M. urzędnik tutejszej poczty z cmentarza drogą od Bakończyc Na rogatce zaczepiło go 3 żydów chwytając za surdut, i pytając czy niema przy sobie wódki. Nie chcąc wywoływać awantury, p. M. ofuknął tylko napastników, a sam podążył do p. burmistrza ze skargą. Ze zwykłą energią zapytał p. burmistrz p M: „cóż ja mogę w tym względzie zrobić, jak Pana pies ugryzie, to Pan także do mnie przyjdzie na skargę?"

Odpowiedź ta jest tak dosadną, iż nie potrzebuje komentarza, nią najlepiej sam siebie scharakteryzował p. burmistrz.

— **Dziesz ostatnia stawka**, tak literalnie opiewa napis na pięknej pokostowanej tabliczce, zawieszonej przy kantorze loteryjnym obywatela Abrahama Brodheima przy ulicy Lwowskiej w Przemyślu. Nie myślimy potępiać przy tej okoliczności, niszczącej ludność biedną loteryi liczbowej, gdyż rząd mieniący się być cywilizowanym, tę niecną pijawkę społeczeństwa dawno już znieść był powinien, — lecz przemilczeć nie możemy o obrażającej miasto pisowni polskiej, tej tabliczki nawołującej publiczność do złego. A przecież obywatel Abraham Brodheim, urodził się w Polsce, w niej się dorobił kamienicy, spozierającej jednym frontem wystawą futer i lisem z wyszczerzonemi zębami ku ulicy franciszkańskiej, drugim znów frontem zwróconej ku ulicy Lwowskiej, gdzie kupisz łaskawy przechodniu wszystkiego co tylko zapotrzebujesz, a resztę jeźli ci jaka pozostanie, postawisz na ambo, terno, quaterno, i t. d., — w tej błogiej, acz bardzo zwodniczej nadziei, że przyszłą wygraną opłacisz i kupno pierwsze. Abyś zaś następnie nie miał trosków z wygranemi pieniędzmi, zostawić je możesz zaraz i to jak najpewniej w owym sklepie, mieszczącym multum różnorakich towarów. Gdzie jednak tyle dobrego mieści się pod jednym dachem, trudno by wszystko było w wyborowym gatunku. W sklepie p. Brodheima, i futra piękne, — czapki i kapelusze prześliczne, — i cukier, rodzynki słodkie, — przytem wonna wódeczka, no a z tą ostatnią i nadzieja szczęścia t. j. loterya liczbowa. Wszystko wyborowe, tylko na biednym skrupiło się napisie, jaki jest zupełnie złym. Lecz napisu się niesprzedaje, nieprawda p. Brodheim? Więc co komu do tego? gdy moi zacni klienci na tem nie tracą. Tak by nam zapewne odpowiedział kto inny, lecz p. Brodheim, jest cywilizowanym — i umie wszystko prócz polskiego języka i pisowni więc każe zmienić żydowsko-polski napis dziész na poprawne czysto już polskie dziś. Nasz zaś świetny Magistrat nie zwrócił na to swej uwagi. jako zajęty daleko sięgającemi projektami, które i jemu pozwoliły zapomnieć polskiej pisowni, a kto nie wierzy, niech zajrzy tam do protokołów! *Honny soit qui mal y pense*

— **Jarmarki Świąteczne.** Żadne z wyznań świata, nie szanuje mniej dni świątecznych, od nas polskich i ruskich katolików. Żyd, turek, luter nie sprzeniewierzy się świętu żadnym handlem lub interesem, uważając święto jako dzień poświęcony jedynie Bogu do modlitwy. My przeciwnie, używamy dnia tego, jako dzień rozpusty. Nie dosyć już mamy miejscowych i okolicznych jarmarków w

Osobliwy dowód.

Nowella

przez M. N.

(Dalszy ciąg.)

— Możesz, lecz co zamierzasz uczynić Anielo?

— Przedewszystkiem. nie chcę go widzieć więcej. Spiesz się, musimy odjechać, weź co najpotrzebniejsze, pieniędzy mam na jakiś czas dość, zawieź mnie do twej ojczyzny. Pod twą opieką, w wolnej Anglii osiędziemy, a choć on mnie opuścił, Bóg mnie nie opuści.

Zofii choć boleśnie dotkniętej wiarołomstwem Karola, chodziło w tej chwili tylko o to, aby Anielę uchronić przed prześladowaniem hrabiego Desbois, starała się więc wpłynąć na nią, aby zmieniła postanowienie, lecz bezskutecznie. W trzy godziny po wypadku pędziły młode kobiety parowcem ku portowi, zkąd miały opuścić brzegi kraju,

Minęło kilka miesięcy . . .

Przy jednym z najodleglejszych zaułków Londynu, w małej izdebce na czwartem piętrze siedziała młoda kobieta przed sztalugą kończąc pastel młodej angielskiej miss ubranej biało.

Aniela była zmienioną bardzo, świeża róża zmieniła się w białą lilją, kwitnące rumieńce ustąpiły miejsca przeźroczystej bladości. Zaledwie przed kilku dniami podniosła się z łoża, do którego ją przykuła kilkotygodniowa choroba, spowodowana nadzwyczajnem wstrząśnieniem. W ciągu tejże nie opuściła ją Zofia ani na chwilę, w końcu zwyciężyła młodość a rozpacz zamieniła się w cichy smutek. Lecz nowe strapienia wnet przyłączyły się do dawnych zgryzot. Szczupłe zapasy pieniężne wyczerpały się prawie zupełnie na podróż i urządzenie, a następnie chorobę i należało myśleć o środkach utrzymania na przyszłość. Aniela postanowiła swój talent do malowania pastelami zużytkować, lecz chęć i pilność nie wystarczają w wielkiej stolicy, jeżeli się nie ma znajomych i protekcyi; Zofia wprawdzie miała krewnych i przyjaciół w rodzinnem swem mieście, lecz niestety byli to przeważnie ludzie tak biedni jak ona sama. Po wielu staraniach udało się jej nareszcie nasunąć Anieli pierwsze zamówienie, a to za pośrednictwem swej kuzynki, będącej w służbie u rodziców tej panny, której portret Aniela właśnie kończyła. Ponieważ Aniela zbyt jeszcze była osłabioną, aby mogła wychodzić, więc wyjątkowo młoda miss na posiedzenia sama przychodziła. Aniela pracowała z zapałem chcąc zasłużyć na umówione wynagrodzenie i okazać swój talent w dobrem świetle, gdyż spodziewała się tym sposobem dostać więcej zamówień.

Siedziała właśnie przy sztaludze, gdy weszła Zofia i rzuciwszy okiem na portret pocałowała Anielę w czoło.

— Brawo Anielo, jeżeli młoda miss nie będzie zadowoloną, to się nie zna. Właśnie spotkałam Helenę a ta mi opowiadała, iż u jej pani było wczoraj zebranie, na którem matka i córka z zapałem o tobie mówiły, powołując się na ten portret, któryby chciano jak najrychlej oglądać.

— Droga Zofio, ten pierwszy sukces zawdzięczam tobie, zarówno jak i to że żyję. Coby się było ze mną stało, gdyby nie twa gorliwość w pielęgnowaniu mnie?

— Zapomnij tych smutnych dni, a przedewszystkiem szanuj się. Jeszcze wczoraj mówił mi lekarz, że nic nie byłoby dla ciebie tak zgubnem jak powtórzenie się tej choroby.

— Uspokój się Zofio, czuję się silną, a tak mi z tobą dobrze, iż mogłabym być jeszcze szczęśliwą, gdybym mogła zatrzeć wszelkie wspomnienia.

Silne pukanie do drzwi przerwało rozmowę. Na słowa „proszę wejść" otwarły się drzwi i ukazał się w progu mężczyzna, prawdziwy typ Anglika. jakiego sobie w karykaturach obcy przedstawiają. Rudawe włosy, rude bokobrody, czerwona twarz, szary surdut i czerwony szal okręcony koło szyi, oto całość człowieka dobrej tuszy blizko czterdziestoletniego, który wszedł do pokoju.

Nieznajomy podszedł ku Anieli i kłaniając się sztywno zapytał:

— Czy Pani jesteś panią Ducrois?

— Tak jest.

— Pani maluje?

— Rzeczywiście jak pan widzi, i pokazała na obraz.

— Oho! yes, jak widzę mówiły te panie wczoraj prawdę, że pani jesteś mistrzynią, wszak to miss Sarah jak żyjąca, jestem zadowolony tem co widzę.

Aniela skłoniła się uśmiechając.

— Pozwól pani, iż siędę, gdyż muszę opowiadać długą historyą o tem, co pani będziesz mieć do roboty.

— Mów Pan, rzekła Aniela, podczas gdy Zofia przysunęła krzesło oryginałowi.

— Najprzód musisz Pani dowiedzieć się, że jestem zakochany, bardzo, mocno zakochany i Pani zrobisz portret przedmiotu mej miłości.

— Bardzo dobrze, niech ta panna . .

— O! to nie jest panna!

dnie powszednie, potrzeba ich jeszcze i w dnie świąteczne. Przypatrzmy się np. Przemyślowi w niedzielę palmową i inne dnie świąteczne. Tłumy ludu wiejskiego i miejskiego zalegają wszystkie targi i nazbyt liczne u nas dzięki Radzie Miejskiej szynki. Miasto do kościoła, wolą ubijać ceny żywych i nieżywych produktów w tych smrodliwych, zakałonych i wódką cuchnących zaułkach.

Kto winien, zapytać należy? Przeważnie duchowieństwo obu obrządków, jako mające jedynie wpływ na lud wiejski a nie używające go w tym względzie — i zwierzchności miast, które dla większego tylko panoszenia się izraelitów, zniżają niestósownemi pozwoleniami moralność całego ludu.

— **Subtelny znawca.**
— Cóż mówisz o „Grunwaldzie“ Matejki?
— Nieco chaotyczny — ale za to koloryt świetny....
— Czy widziałeś w Krakowie czy w Warszawie?
— Nie, na... fotografji.

— **W okręgu c. k. Dyrekcyi Skarbowej przemyskiej** było w ruchu 57 gorzelń, podczas peryodu gorzelniczego 187$^{7}/_{8}$ r. o 2867 hektolitrach zacieru. Liczba gorzelń w kampanii bieżącej, zmniejszyła się o 6, o 554 hektolitrach zacieru.

Wyprodukowano w kampanii z r. 187$^{8}/_{9}$ — 302.685 hektolitrów okowity, i zapłacono podatku 33.295 złr. 33 ct.

W kampanii zaś z r 187$^{6}/_{7}$, wyprodukowano 190.581 hektolitrów okowity, z podatkiem 20.394 złr. 74 ct. wynoszącym,

— **Samobójstwo.** Zamieszkały w Przemyślu przy ulicy lwowskiej w domu p. Szwarca izraelita Leib Węgrzyn, lat 37 liczący, żonaty, ojciec 4ga dzieci, handlarz zbożem, otruł się rozmyślnie arszenikiem w przeszły poniedziałek rano. Przyczyną samobójstwa była niezgoda małżeńska z powodu wykroczenia samobójcy przeciw 6mu przykazaniu Bozkiemu z izraelitką również zamężną i matką kilkorga dzieci a posesorką folwarku w okolicy Przemyśla. —

Kwartet florentyński.

Co może być skromniejszego w dziedzinie muzyki nad kwartet smyczkowy? Już samo to ograniczenie się na cztery instrumenta, które niedozwala większej siły akordów, ani rozmaitej odmiany w prowadzeniu melodyi lub akompaniamentu, ani efektów wywoływanych odmianą rodzajów instrumentacyi, nadaje mu miejsce na szarym końcu przy hucznych i pełnych pretensyi kompozycyach.

Klasyczna epoka niemiecka stworzyła nam stosy kwartetów większej lub mniejszej wartości, lecz wraz z niemi pozostawiła nam ten niemiecki pedantyzm, jako nieuniknioną konieczność dla egzekwowania utworów i śmiały lecz ostry niedający się niczem złagodzić pociąg smyka, jaki wchodząc w ducha kompozyi, nie zdołał weń wtajemniczyć słuchaczy. Egzekutorzy byli przeważnie miernymi pośrednikami pomiedzy twórcą a słuchaczami i ten tylko, kto był na tyle szczęśliwym objąć partyą jaką w kwartecie zdołał uchwycić niejedną myśl kompozycyi Nie dziwiliśmy się zatem gdy publiczność nie lubiała kwartetów smyczkowych, które czasem składano przy produkcyach dla uzupełnienia programów i biernie się zachowywała przy odgrywaniu tychże.

W takiem usposobieniu zastał nas kwartet florentyński to jedyne w swoim rodzaju zjawisko europejskie i dał koncert w mieście naszem 5 kwietnia. Trudno o nim pisać bo nawet nieboszczyk Ambros i Hansliczek dwie wiedeńskie wielkości krytyczne wyraziły się przed kilku laty, że kwartet ten stoi wyżej po nad wszelką krytykę. Również nie możemy dla braku miejsca zdać nawet sprawy ze wszystkich wrażeń, jakie wynieśliśmy z koncertu Tu bowiem wystąpiły cztery wybitne siły artystyczne, które w ofierze kwartetowi poświęciły swą indywidualność, cztery temperamenta harmonizujące w najmniejszych szczegółach a trafnie dobrane instrumenta wyniosły kwartet na taką wyżynę, o jakiej z pewnością nie marzył tak Haydn, jak Mozart.

Odegrano kwartet D.dur Mozarta, Marcia Haydena, Andante Rubinsteina, Raffa Pre sto i Schuberta pośmiertny kwartet D.mol Pierwszy wprowadził nas w urocze krainy ujęte niewymuszonemi ramami form i prawideł, dał nam poznać tę pojedynczą a misterną budowę arcydzieła tej epoki. Andante Rubinsteina i Raffa Presto dowiodły, że egzekutorowie tak każdy z osobna, jak i zbiorowo są skończonymi artystami. Schuberta kwartet trochę rozwałkowany pełen pięknych myśli i niespodzianek wdrożył nas w romantyczne sylwetki z życia i uczuć ludzkich. Artyści wywołali tyle efektów żeby trudno je policzyć, trudno też było oprzeć się wrażeniu zachwytu jaki potęga tonów na słuchaczy wywierała.

Skończyła się ta biesiada muzyczna a licznie zgromadzona publiczność opuszczając salę koncertową mówiła z żalem: „czemuż ich tak rzadko słyszeć można.“

Sprawy sądowe.

W numerze 3 z b. r. opisaliśmy przebieg rozprawy sądowej odbytej w tutejszym Sądzie pow. miejs. w dniach 4 i 14 stycznia b. r. — z powodu znanego czytelnikom gorszącego zajścia pomiędzy dwoma radnymi miasta, pp. Józefem Rollerem i Wincentym Gosiczewskim. Nadmieniliśmy, że obaj nie zadowolnili się zapadłym wyrokiem, jakim Sąd I. Instancyi uznał ich winnymi przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci w §. 496 u. kar a nadto p. Gosiczewskiego winnym przekroczenia z §. 487 u. kar. ponieważ zarzucał przy rozprawie, że p. Roller w śledztwach i procesach kryminalnych już zostawał. — Obaj odwołali się od tego wyroku tak co do winy, jakoteż i co do kary nałożonej na każdego po 18 godzin aresztu lub zapłacenie grzywny w wysokości po 5 złr.

Skutkiem tych odwołań odbyła się jawna rozprawa w d. 4. b. m. przed tutejszym c. k. Sądem obwodowym jako trybunałem apelacyjnym, która jednak co do okoliczności towarzyszących temu sławetnemu pojedynkowi nie przyniosła żadnej zmiany.

Inaczej jednak przedstawiła się rzecz co do zarzutów poczynionych panu Rollerowi przez p. Gosiczewskiego przy rozprawie w I. Instancyi. Zarzutów tych p. G: nie cofnął, przeciwnie nawet obstawał tak w wywodzie odwołania jak i podczas rozprawy apelacyjnej przy tem, że p R. pozostawał już w śledztwach i procesach kryminalnych Tłumaczył się jednak tem, że zarzuty te podnosi nie w zamiarze ubliżenia p. Rollerowi ale tylko dla osłabienia wiarogodności jego zeznań, które co do własnej obelgi przeciw p. G. składał jako świadek. Taki zaś sposób obrony jest dozwolony i niepodlega karze.

Trybunał Apelacyjny przychylił się do tego zapatrywania i uwolnił p. G od oskarżenia za przekroczenie z §. 487 u. kar. zresztą zatwierdził wyrok I. Instancyi co do przekroczenia z §. 496 u. kar. przeciw obom podsądnym, zniżając karę p. G. z 48 godz. na 24 godz aresztu lub zapłacenie grzywny w wysokości 2 złr.

W sprawie tej zyskali ubodzy, którzy otrzymają kilka guldenów — ale czy obaj pp. radni mają to wewnętrzne przekonanie, iż ich cześć została obronioną? — o tem wolno nam powątpiewać. W każdym razie zapadły wyrok powinien ich przekonać, iż nawet w największym zapale nie należy używać zbyt wyraźnych argumentów na poparcie swego zdania. —

Przemysł i handel.

Sprawy kolejowe

O Refakcyach.

Wyłączne stanowisko jakie zajmują koleje żelazne między wszystkiemi środkami komunikacyjnemi jest powodem, iż stosunki tych instytutów wywierających największy wpływ na stan ekonomiczny kraju są mało znane nie tylko już szerszej publiczności, lecz nawet ludziom interesującym się stosunkami handlowemi kraju. Zamiast bowiem aby się starano poznać i zbadać na jakich podstawach opiera się ruch przewozowy towarów na kolejach, powiadają wszyscy: od tego są urzędnicy kolejowi, niech ci się tem zajmują, bo cóż nas to obchodzi? Ta niechęć do zaznajomienia się ze sprawami kolejowemi, jest jednak z wielu przyczyn zgubną dla kraju, jak to wykażemy. Tymczasem powiemy ogólnie, że jeżeli kto, to urzędnicy kolejowi najmniej mogą wpływać na sprawy kolei. Niezbędny rygor w jakim służba kolejowa i to słusznie jest trzymaną, robi z niej ślepą wykonawczynię przepisów i nakazów swej władzy, nie może ona zatem ani poddawać krytyce tego lub owego zapatrywania lub postępowania, a często nawet nie ma sposobności wyrobienia sobie szerszego po za zakres jej działalności sięgającego poglądu.

Dziennikarstwo nasze zaś, albo wcale nie zajmuje się sprawami kolejowemi, albo też omawia kwestye drobne wchodzące w zakres administracyi wewnętrznej i mające tylko pośredni wpływ na dobrobyt w kraju.

Postanowiliśmy zatem o ile nam to możebnem zaznajamiać publiczność z temi ważnemi sprawami i zaczniemy od jednej z najżywotniejszych kwestyj t. j. s p r a w y r e f a k c y i c e n p r z e w o z o w y c h.

Przedewszystkiem wypada wytłumaczyć co to jest refakcya. Zwrot pewnej części pobieranej przez koleje i taryfą oznaczonej ceny przewozu, zowie się refakcyą, a ta udziela się temu, kto się zobowiąże pewną ilość jakiegoś produktu n. p. zboża, drzewa; kamieni, węgli i t. p. w oznaczonym czasie tą a nie inną przewieźć koleją i tego zobowiązania dopełni. Refakcya zatem ma za cel zachęcić do większej produkcyi przez odpowiednią redukcyą kosztów przewozu i zapobiedz konkurencyi przewozu osiami, lub inną drogą kolejową lub wodną.

Już z samej tej definicyi poznać można, jak obosieczną bronią jest refakcya. Zastosowana odpowiednio może bowiem wpłynąć na rozwój handlu i przemysłu pewnej okolicy lub kraju, chociaż tylko względnie korzystnie; — źle zaś użyta nie tylko, że musi szkodliwie oddziaływać na wspomniane gałęzie gospodarstwa krajowego, lecz nawet przynosi szkodę krajowi i wszystkim jego konsumentom.

Łatwo pojąć, że skoro producentowi ułatwimy przewóz jego wyrobów a tem samem i ich zbyt, to będzie on w możności więcej produkować. Jeżeli zatem dostanie refakcyą, będzie to rezultat względnie korzystny. Mówimy tylko w z g l ę d n i e, bo ustępstwo jakie kolej czyni wpłynie wprawdzie korzystnie na rozwój czy to jednej fabryki, czy kopalni, czy też gospodarstwa, lecz natomiast ten producent uprzywilejowany nie potrzebuje się już obawiać konkurencyi, zabijając ją tem, iż swe towary o tyle taniej od innych pozbywać może, o ile przewóz wypada mu taniej. Na braku konkurencyi ostatecznie traci zawsze konsument, a tem samem i ogół.

O ileż jednak gorzej rzecz się ma, jeżeli kolej zamiast producentowi, a to częściej się zdarza, przyzna refakcyą handlarzowi pośredniczącemu tylko w sprzedarzy, lub nawet spedytorowi. W pierwszym wypadku handlarz taki, zmonopolizowawszy cały handel okolicy, jest panem sytuacyi, którą wyzyskuje na korzyść swoją, Gdyby zaś kolej zamiast przyznawać jednemu kupcowi zniżkę cen przewozu, zrobiła to dla wszystkich bez względu na osobę nadającego towary, to mogłaby być pewną, iż i inni kupcy obraliby tę drogę komunikacyjną, a kraj zyskałby przez ogólne ożywienie handlu. W drugim wypadku to już po prostu kolej opłaca faktora, który sam nic nie produkuje, ani posyła i tylko za to bierze pieniądze, że przesyłających towary odstąpieniem pewnych procentów od swego zysku nakłoni do tego, iż mu pozwolą na liście frachtowym położyć swe imię jako nadawcy lub odbiorcy, I znów powtórzymy, że gdyby kolej zniżyła swe taryfy, t. j. przyznała każdemu przesyłającemu te korzyści co spedytorowi, wówczas niepotrzebowałaby faktorów, bo każdy we własnym interesie szukając tańszej drogi przesyłki, nadawałby towary koleją, zysk zaś przypadałby w udziale ogółowi ludności.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, ze koleje w wielu wypadkach nie znając dobrze lokalnych stosunków nawet tam przyznają refakcyą, gdzie i zupełnie bez niej towary musiałyby iść koleją, gdzie zatem nie trzeba zwalczać konkurencyi osiowej, to przekonamy sie, że refakcye więcej straty niż korzyści handlowi przynoszą, pomagając do wzbogacenia się kilku indywiduów na koszt ogółu producentów i konsumentów, a z uszczerbkiem grosza publicznego obracanego na subwencye kolei, Ten bowiem kupiec lub spedytor, który ma przyznaną refakcyą, tam gdzie nie ma jej potrzeby, nie będzie tak wspaniałomyślnym, aby zysk swój miał odstąpić na rzecz kupujących, zniżając ceny towaru, tylko zachowuje go dla siebie i wzbogaca się, a ceny towarów pozostają niezmienne.

Udzielanie refakcyj przez długi czas było pozostawione woli zarządów kolei, gdyż rząd zapoznając doniosłość tychże nie nadzorował tego. Dopiero przed niedawnym czasem wydało ministerstwo handlu rozporządzenie, aby udzielanie refakcyj działo się w sposób jawny i aby o tem ogłaszano w organie urzędowym dla spraw kolejowych (C t r b l t f. E i s e n b a h n e n u n d D a m p f s c h i f f a h r t) Lecz i od tego rozporządzenia dobrych skutków nie można się spodziewać. Ministeryum nie ma do tego ani odpowiednich sił i czasu, ani ludzi którzyby byli szczegółowo obznajmieni z miejscowemi stosunkami, aby mogło ocenić, czy powody podane przez kolej są słusznemi i dostatecznemi do udzielania refakcyj.

Ponieważ zaś kontrola nad refakcyami jest niemożebną i nie ma sposobu zapobieżenia nadużyciom, więc powinny one być raz na zawsze wykluczonemi, natomiast zaś winnoby się taryfę od tych lub owych artykułów w tym stopniu dla wszystkich obniżyć, jak się to dziś czyni dla kilku uprzywilejowanych osób.

Izby handlowe winnyby przedewszystkiem w tym kierunku robić studya, — zasięgnąć zdania od osób i zakładów przemysłowych, krzywdzonych systemem refakcyj a uniemożliwiającym konkurencyą i uczynić odpowiednie przedstawienie rządowi,

---

— A zatem ta pani. . . .
— Ho! to także nie pani!

Aniela spojrzała nań zdziwiona i zaledwie zdołała powstrzymać uśmiech, ujrzawszy seryo komiczną minę swego gościa.

— Dobrze zatem, jeżeli przedmiot Pańskiej miłości jak sam nazwałeś zechce siedzieć, to portret zrobię za kilku posiedzeniami.

— O! nie będzie siedzieć, nie może siedzieć, stoi zawsze, będzie stać!

— To będzie bardzo dlań męczące. . .

— Nie szkodzi, będzie stać! Lecz proszę malować tylko głowę i plecy, bo ciało brzydkie! Widzi Pani mogłem kupic w całości, lecz nie kupuję, bo korpus brzydki. Chcę mieć samą głowę.

Pomimo tego, iż Aniela wiele słyszała o oryginalności angielskiej, obecna zdawała się jej tak nienaturalną, iż bała się, czy gość jej nie ma przypadkiem napadu obłąkania.

— Jakże mam to rozumieć, zapytała, gdzież mam się z nią poznać? Czy ta dama będzie łaskawą tu przyjść, czy też ....

— Ależ już powiedziałem, że to nie żadna dama i nie będzie łaskawą tu przyjść. Mr. Toth jest dziwakiem i nie da jej, lecz u niego będziesz Pani mogła malować, na to zezwoli.

— A gdzież mieszka Mr. Toth, który ma opiekę nad tą damą?

— Znowu dama! To nie żadna dama, to lalka. korpus brzydki, to już powiedziałem Mr. Toth, ale głowa śliczna, w tej głowie jestem zakochany, bardzo zakochany.

Teraz zbliżyła się Zofia, serdecznie śmiejąc się.

— Kochana Anielo, rzekła, muszę ci pomódz, jeżeli masz się porozumieć z Panem. Mylordzie, czy Mr. Toth nie jest owym właścicielem gabinetu figur woskowych. co tak znakomicie portretuje z natury?

— Naturalnie, że tak, któżby go nie znał.

— Słyszałam już o tym jego talencie, lecz ta lady jest dopiero krótki czas w Londynie i niesłyszała jeszcze o Mr. Toth, nie mogła więc Pana zrozumieć.

— O! przecież go wszyscy znają, powtórzył jeszcze Anglik.

Aniela powstrzymała siłą śmiech, na jaki jej się zbierało i zapytała jak mogła najpoważniej.

— Więc milord chcesz, abym robiła portret woskowej figury, w której jesteś zakochany?

— Yes, yes, wszak nikt niezabroni mi kochać się w woskowej figurze. Idź Pani do Mr. Toth. on wskaże Nr. 23. Zobaczysz, cudowna głowa... lecz korpus brzydki, dodał po cichu jakby powracając do swej fixe idei.

Zgoda nastąpiła. Aniela obiecała w ciągu tygodnia udać się na wskazane miejsce i zrobić portret w najkrótszym czasie ku zadowoleniu zakochanego oryginała.

Jeszcze długo potem zabawiały się przyjaciółki prawdziwie angielską oryginalnością lorda zakochanego w woskowej lalce.

Po wielu tygodniach była to pierwsza wesoła chwila Anieli, to też śmiała się ona ciągle przypomniawszy sobie czterdziestoletniego Abelarda, co płonął gorącą miłością do woskowej Heloizy. Jeszcze niespełna godzinę pracowała nad portretem młodej miss, nareszcie znużona powstała.

C. [illegible] n.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 11 kwietnia: 100 klg. pszenicy 7 złr. 80 ct.; żyta 4 złr. 90 ct.; jęczmienia 4 złr. 50 ct.; owsa 5 złr. — ct.; siemienia konop. 10 złr. masła kilogr. 85 ct.; 100 Jaj 2 złr. — ct.; kartofli 100 klg. 1 złr, 30 ct.; siana 100 klg. 2 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 11 kwietnia o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	65.45
„ „ „ w notach	65.05
Losy z 1860 r.	118.—
Akcye Banku narodow. . . .	810—
„ „ kredytowego . .	245.50
Londyn	117.02
Renta w złocie	77.30
Srebro	—
Dukat	5.56
Napoleondor	9.34
100 Marek	57.60
Rubeł papierowy	1.14

W REALNOŚCI
Jana Albertshofera

pan B. kasyer młyna parowego nie zważając zupełnie na to, iż droga publiczna jest nienaruszalną zasypał bez pozwolenia c. k. magistratu, prawie połowę gościńca szutrem i rumowiskiem, tak iż woda płynąca jest tamowana, wskutek czego przy odwilży w żaden sposób z błota wygrząznąć nie można, a co gorsza, iż dom który nie jest jego własnością cierpi na tem wiele, gdyż wilgoć wkradająca się w ten sposób rujnuje całe pomieszkanie. Podaję to do publicznej wiadomości w nadziei iż c. k. Magistrat raczy wglądnąć w tę sprawę dla dobra Publiczności, która często mój ogród odwiedza, by nie potrzebowała brnąć w błocie.

J. Albertshofer.

W Austro-Węgrzech, Niemczech, Francyi i Portugalii ochroniona przed naśladownictwem

Wilhelm'a

antiartrytyczna, antireumatyczna

Herbata czyszcząca krew

(czyszcząca krew w goścu i podagrze) jako

WIOSENNA KURACYA

Za zezwoleniem c. k. kancelaryi nadwornej rozporządzeniem Wiedeń 7 grud. 1858.	Niezawodne Działanie wyborne. Skutek zdumiewający.	Najwyższym patentem J. C. K. Mości przed fałszowaniem zabezpieczone. Wiedeń 12 maja 1870.

Ta herbata czyści cały organizm, przebiega jak żaden inny środek wszystkie części i usuwa z nich przy użyciu wewnętrznem wszystkie nie czyste tam zgromadzone zarody chorób, działa przez dłuższy czas skutecznie.

Gruntowne wyleczenie z gościa, podagry, osłabienia nóg i zastarzałych uporczywych dolegliwości, ropiejących ran, jako też chorób płciowych i skórnych, pryszczach na ciele i twarzy, liszajach i opuchnięciach kiłowych.

Nadzwyczajną skuteczność pokazała ta herbata w obrzmieniach wątroby i śledziony, jakoteż cierpieniach hemoroidalnych, żółtaczce, bolach nerwowych stawów i mięśni, w kórczach żołądka, wiatrach, zatwardzeniach; dolegliwościach naczyń moczowych, pollucyach, osłabieniu męzkim, upławach i t. d.

Cierpienia jak choroby skrofuliczne, obrzmienie gruczołów leczą się rychło i gruntownie przez dłuższe picie tej herbaty, gdyż działa ona lekko, rozwalniająco i pędzi mocz.

Jedynie prawdziwą wyrabia

Franciszek Wilhelm,

aptekarz w Neunkirchen.

Paklet podzielony na 8 dawek, przyrządzonych według przepisu lekarskiego wraz z przepisem użycia w różnych językach, kosztuje **1. złr.** a za opakowanie i stempel 10 ct.

Przestroga. Trzeba się wystrzegać kupna falsyfikatów i żądać zawsze **Wilhelm'a** antiartrytyczną antireumatyczną krew czyszczącą herbatę, bo herbaty pojawiające się pod nazwą tylko antiartrytycznej antireumatycznej krew czyszczącej herbaty, są naśladownictwem, przed którem ostrzegam. Dla wygody P. T. Publiczności jest do nabycia prawdziwa **Wilhelm'a** antiartrytyczna antireumatyczna krew czyszcząca herbata w Przemyślu w handlu p.

Franciszka Gaydeczki.

Wyszczególnione medalem na Wystawie Lwowskiej 1877 r.

Króliki-barany

(lapins beliers)

są do nabycia w majątku księcia **Jerzego Czartoryskiego.** Samce i matki do rozpłodu po **6** do **10** złr. za sztukę, — opasowe na kuchnię po **40** do **50** ct, za sztukę.

Łaskawe zamówienia u **J. Mielnickiego w Więzownicy** pod Jarosławiem.

Wystawa światowa w Paryżu z 1878 r. przeznaczyła dla wszystkich wystawców zapałek

jeden tylko medal

za najlepsze wyroby, — a ten przyznany został **polskiej firmie**

c. k. uprzywilej. fabryce zapałek

Fr. Dydackiego

i Towarzystwa przemysłowego

we Lwowie przy ulicy Zielonej l. 57¼

CENY STAŁE.

Handlującym i Stowarzyszeniom odpowiedni rabat.

6-krotną Essencyą Octową

wyrabia jedynie fabryka

pod firmą

J. N. Wägner i Syn

w BERNIE na Morawie.

Dyplomowana na wydziale lekarskim Jagiellońskim

AKUSZERKA

Józefa z Popiołków Filimowska

osiadła w Przemyślu, przy ulicy Węgierskiej, pod L 313, na piętrze, a jako biegła w swym zawodzie, poleca się łaskawym względom Szanownych Pań Przemyśla i okolicy.

Pierwsza c. k. uprzyw. Fabryka pod godłem

„PRACUJ A BÓG CI DOPOMOŻE"

Wózeczków dziecinnych

KAROLA KELLERA

we Lwowie, obok cmentarza Łyczakowskiego

poleca wszelkie gatunki

wózeczków dziecinnych od 8, 10, 12, 14 złr. i wyżej, —

wykonane bardzo elegancko, wygodnie, mocno i sumiennie. Gotowe do nabycia w największym wyborze na każde żądanie. Również za zaliczką pocztową, nie licząc kosztów opakowania. Panom kupcom odstępuje się odpowiedni rabat.

Fabryka za wzorowe wykonanie swych robót ozdobiona na wystawie Paryzkiej 1878 r. dyplomem honorowym. Na Wystawie krajowej we Lwowie 1877 otrzymała dyplom honorowy, najwyższą przez wystawę krajową udzieloną nagrodę. Na wystawie w Przemyślu 1870 r. srebrny medal rządowy i na Wystawie Lwowskiej 1867 r. medal zasługi.

Pierwsza parowa fabryka wody sodowej, wód lekarskich, fabryka atramentu, szwarcu i tłuszczów do obuwia.

K. RZĄCY w Krakowie

Wody gazowe w mojej fabryce wyrabiane, znane są z dobroci Szanownej Publiczności.

Atramenty wyrabiam w gatunkach wszelkim wymaganiom teraźniejszym zadość czyniące, które w jakości z fabrykatami pierwszorzędnych fabryk nietylko rywalizują, ale je poniekąd przewyższają, gdyż są one w oczach znawców takiemi, jakiemi być powinny.

Szwarc i tłuszcz do obuwia wyrabia moja fabryka ze znajomością rzeczy i sumiennością.

Cenniki na żądanie przesyłam franco.

Z uszanowaniem

K. Rząca.

Choroby piersi i płuc

wszelkiego rodzaju, bywają leczone z niezawodnym skutkiem, zapomocą i według przepisu lekarskiego przyrządzonego — w Austro-Węgrzech, w Niemczech, Hollandyi i Portugalii w ochronę rządu wziętego

WILHELMA

ULOPKU ZIOŁOWEGO

z ziół Góry śnieżnej

przyrządzonego przez

FRANCISZKA WILHEŁMA

aptekarza w Neunkirchen.

Sok ten roślinny okazał sie nadzwyczaj skutecznym przeciw bólom gardła i piersi, nieżytom, chrypkom, kaszlom i katarom wszelkiego rodzaju. Wiele osób stwierdziło, że wyłącznie temu sokowi zawdzięczają sen spokojny i przyjemny. — Służy także jako niezawodna prezerwatywa przeciw zaziębieniu w czasie mglistego powietrza. — Sok ten z powodu nader przyjemnego smaku swego bardzo dobrze zastosować się daje u dzieci, jest potrzebą dla ludzi cierpiących na płuca, a niezawodnym środkiem dla śpiewaków i mowców w razie chrypki lub innej przeszkody w wydobywaniu dźwięcznego głosu.

☞ Ci P. T. odbiorcy, którzy chcą mieć pewność prawdziwości tego od roku 1855 wyrabianego i z niesłychanym skutkiem w użyciu będącego środka leczniczego, raczą zażądać wyraźnie:

WILHELMA

ULOPEK ZIOŁOWY

z ziół Schneeberg.

Pouczenie o sposobie użycia dołącza się do każdej flaszki.

Cena opieczętowanej flaszki **oryginalnej 1 złr. 25 ct. w. a.**

W każdej chwili dostać można u wyłącznie wyrabiającego

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (Austrya niższa)

Za opakowanie posyłki dolicza się 20 ct.

☞ Prawdziwy Wilhelma Ulopek ziołowy z Góry śnieżnej jest także do nabycia **w Przemyślu** jedynie tylko w handlu pana

FR. GAJDECZKI.

!!! ŻART !!!

30 przeźroczystych

ŻARTOBLIWYCH OBRAZKÓW

najnowszego rodzaju

dla Panów i Pań

tylko 1 złr.

Za zaliczką można dostać u

MÜLLER

Wiedeń, Circusgasse 36.

Poszukuje się do wydzierżawienia

Folwarku

koło Przemyśla

lub w okolicach **BIRCZY**

o obszarze do 300 morgów lub wyżej, z dobrym domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi.

Oferty przyjmuje, **Józef Birkle,** Lwów, Rynek L. 40.

Kamienica

PIĘTROWA

w Przemyślu na Zasaniu

przy trakcie Jarosławskim pod liczbą 45, zwana

„Starą pocztą"

z placem około 800 sążni kwadratowych jest każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania. Na hipotece tejże kamienicy może pozostać dług 6000 złr. 6% pożyczki.

Bliższa wiadomość u właściciela tamże.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Idzikowski, Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.